

- / -

7127 P.P.

Questionnaire wyzina

WD 7127

odt. Janina Boraks-Dyrscho

uroda 22. I 1916 r. drumnikarka
miatka

zasrebowano mnie, uszogo usia i 6
Pansow, klony sli rarem z nami - w lasach
karpachich - gdyimiy zamienali przejci
granicy węgierska - w drodze do Armii Pol-
skiej na Francji. Od upragnionego celu - dale-
kito nas tylko kilkanascie kilometrow, kie-
dy wyreczpamyh, po trzech dniach i trzech
nocach drogi poprzez Karpaty - wśród sienie-
que po pas - wydano nas w rece milicji ukra-
inskiej - przez spalanych, a przykupionych
chlopa - ukrajinow.

Pierwsze protokuly - w Zielonej. Nastepny
etap - Nadwórna i pierwsze zetkniecie sie
z H.H. W.D. Najwistkore wrazenie, pamij tam,
zrobida na mnie poderas sledstwa insy-
majja sledczego - "A moie twój mi-
szpicie?" Worelka nadnieja na wydarcie
sie z ich szponow - (a bylam jeszcze wle-

dy na tyle najsna, ze wienydam w ta-
 ka, mobilnosci) - upadla. Bylismy strace-
 ni, tylko nasz honor - honor Polski i dywa-
 kelni Paistwa Polskiego - pozosta nam do obru-
 ny i zabunka. I gdy sledcy N. K. W. D. uznali
 mnie w pierwszej chwili, ze "pierwsza szwi-
 mistka polska, jaka spolyka w zyciu" - to
 dzisiaj nie wienydam mu, ze bylam pier-
 wsza, bo to nie bylo napewno prawda - ale
 zabunniato, jak najwyzsze wyrozenie dla
 mnie.

Stedstwo brwato tydzien. Tydzien - ktory
 wydawal sie nibykiem. Najwyzsze, mysl - obok
 niepokoju o los moia, z ktorym naturalnie
 natychmiast mnie redagowano - byla swia-
 domosci, ze matka moja, ktora nikogo,
 oprócz siostry mej i mnie - nie kochala
 wiecej na swiecie - i dla nas tylko zylo
 i poswiecila sie cala - nie o mnie wiedniec
 od tej chwili nie bednie, a jesli damypli
 sie, ze jestem w ryzkach neresumyjni biol-
 nienichiej - bednie to dla Niej gorszem, od
 mojej smierci.

Żal za moją Matką i lichota bezduszy
-doprowadziły mnie do szale.

Przejechałam na wózi, roznoszone przez
siatki, niemoce. Byłam zamknięta jak
zwierz w klatce - i nie nie mogłam
na to poradzić.

2 kwietnia 1940 r - przywieziono nas
do więzienia w Stanisławowie.

Wzieliśmy sobie za cel, że mimo złapania i
więzienia. To co zobaczyłam, to co prze-
żyłam i to co usłyszałam w stanisła-
wowskim więzieniu - stworzyło mi odcie-
nia na nowo, inny, nieznany mi świat
- podłości, okrucieństwa, upodlenia - z
jednej strony; słabości, epiarności
i bohaterstwa - z drugiej. Pierwsi, któ-
rym prawem pisali - wzięli, katowali i
mordowali najlepszych i najiniedodnych
synów i córki umierającej Polski - drudzy,
którzy godnie, z podniesieniem głosu -
wstępowali na drogę, która, od 150 lat
nie, żadne pokolenie polskie - drogą, która
przez epiarę, braw - prowadziła nas Sybir
i katorż.

Byłam dumna, że poznalam, że setkami
tam się z rzeczywistością polską, że
stałam się częścią, częścią miękkiej.

Odbiód \leftarrow akompaniamentem do naszych
nieustannych rozmów w celi - stał się
brask odmykanych rygi, zasów i zam-
knięć w poręczajnych celach, kupot mógł
prowadzonych na śledztwo i występ, jak
bardzo występ - jak, przechodzący w ryk
- mironych w wyrażony sposób
"politycznych" - których nie mógł
zaprzężyć nastawiony na całą swą
moc - głosnik radiowy.

I wtedy ogromna cisza zalegała
celę \rightarrow

I wreszcie, po 3 miesiącach, uadziła
chwilą, która kiedy z nas obawiała się
najbardziej - która odwracała jak najdalej
od siebie, a która przybliżała się
precyzyjnie niustannie, mimo, żeśmy
codziennie wmariały w siebie, nie
wiedząc temu naturalnie że nieter-
pienieństwo transportu już minęło,

ie więcej ich nie będzie i t. d. — ~~Madre-~~
Sa nasza kolej, zwałabam się na
licie transportowej do Rosji.

Stało się. Miałam opisać granice bel-
shii. Prawem gwaltu — porbaniams murie
Oczymy, rodriny, Mathi, Msia, rodrime-
go jinyka, wolnosci — sywoicno do obcego
wrogię mi kraj — zmuszono do pracy
głodno i bido.

Za dużo popelniono wobec nas zbrod-
ni — aley w dniu przejazdu przez granicę
- 13 czerwca 1940 — mi zaprzysięż im zem-
sty i niemyj niemanisci.

Zbyt wielu też Matek narodził — stał
się ten narz, straszny dla nas kraj —
perodem.

3 miesiace jeneru — zrekaban na wyrok
za ^{wrociu} ~~Wroscie~~ ^{Prutkacko (pod Kijowem)} ~~Madre~~. Za dni najgo
mały — tylko 3 lata. Tyny lata — za
tę pomucina wrogię, obcego mi Zw.
Low Rep. Stad. Bardzo wazpduj syniar.
kary. Pmuchem odpariedziłam na ody
tany wyrok. Jest w nas wozystkich

Wzrost - głębsza miara i pewność - że
my myślnie nie odsiedziemy. 71??

Wielki, podzieleny na klatki z siatką
- wagon niemiecki - przewozi mnie
do niemieckiego w Odessie. (Improwizacja
obmyślony i skonstruowany "czarny
wóz" - już nie robi na mnie takie
nadprzyrodzone wrażenie, już przy-
czaiam się do "kultury" sowieckiej).

Odessa. Najgorsze z moich miast. W
celi, przeznaczony w planie na 2 osoby
- zduszonej, przegrodzonej, jak
nprzethi - 16-18 osób. Jestem jedyną
Polką - reszta to bandytki, złodziejki,
prostitutek odeskie - a więc te najgor-
sze. Warunki higieniczne - tak stras-
ne, że fakt, iż nie zachorowałam, na
żadną z chorób, które jest hańbą i
prekierstwem ludzkości - dyskwali-
fikuje w moich oczach - cała nau-
ka o higienie i chorobach zakaźnych
Brod, smród, woda, choroba, głód.
Głód, który nie daje odetchnąć nawet
który dobiega. >

W końcu listopada - ostatni etap -
 do "Sagru". Bóg wysuchał mnie - bo
 niedojechałam do Szji, przed klóca, dria-
 tam, chciałam, pragnęłam ponad wszystko
 - pozostać w Europie.

Osiem osób wyjechało na malej
 zaszypanej smigajem starym, pośród
 kilku. Jednym z nich, jeden Żyd,
 Czech - nie kimś i ja, jidyna kobieta.
 Poderas mógłbyś drugiego drogi wśród
 smigaj, czechski Żyd, o porówny swany
 - zastab tak, że go musiano powa-
 dzić, pół godziny później zas-
 jui nie żył. Serce nie wytrzymało
 spójrenie na nową rzeczywistość.

To było moje przywołanie z So-
ćmą - lasy klórej były przed chie-
 lu - dieria, bliższej nigimios
 Zw. Sow. - od politycznych porówny
 - na bandytach szarogwony. - naj-
 smutniejsza lasy, jakie znam.

Co przycyłam w "Sagru"? Prude-
 wysytkim - głód. Głód, który nas p-
 0

5. 1955
wzrostowi, obrywał serce, rebit z
adwiatek - zwinę o błędnych oszac
i jedyną myśli - jak zdobyć kawa
tek chleba, jak rozpoznać i zapłacić
winnie (pusty iś, dek) 71:7

Druga rzecz - to zmniejszenie; zmę-
wienie, wywołane przez ponad siły,
zyskowane od nas do ostatniej kropli
krewi. Lewicy stworzyli się boiska,
kłótnie na imię norma - i je-
mnie skądś, w dzień i w noc kawa
na opiar, - z ludzkiego potu i łez.
Przekleństwo normy wisi nad kai-
dym zamkniętym - w obrotach rewol-
kuch. Gdyby ustroj komunistyczny
jedynie mógł się porządkować wyzna-
czeniem normy - to już porządkiem
być uznany za najbardziej bo-
dychi ustroj świata.

Tragedia nasza, było to, że w bra-
ku papieru - nie mogliśmy nabrać
naszych pryncy i stworzenie na gorę,
wtedy, kiedy są one śnie i pełne

- a puz to i prawdziwe. Zdawali mi
 sobie sprawy, ze opowiedziec, czy spisac
 post factum - to cosmy precyzyjny
 cosmy niedziady - potrzeba tylko wiel-
 ki talent - a takich jest precyzyj-
 nie malo.

Czy i potrzeba teraz odzwonze
 wrypkie precyzyjne momenty upshonci,
 fale minarisci, chery glodu, mo-
 menty nieopisanego znicia, obu-
 menia, lshnoby, bolu, zlosci, drwi-
 my - jakie byly ~~u~~ udratam
 w laque 2 lat?

(Wiens, ze znajda sig jednostku,
 ktora potrafia pnelac na papier
 - wrypkie to, co zstoylo sig na
 more i zic w wizeniu i "laque"
 soure chine. I wtedy my - precy-
 zyjnie

- 9 -

- a pner to i prawdziwe. Zdarzył się
sobie sprawy, ie opowiedzi, my opisac
post factum - to cośmy powieidy
7127
winy niedziady - potrafi tylko wil-
ki talent - a takich jest przewi-
b. mało.

By i potrafi teraz odhrony
wzrostkie przewiarte momenty upokoreni,
fale mianowisci, obawy glodu, mo-
menty nieopisanego zniecierpliwienia, obu-
nienia, ksztonchy, bolu, zlosci, dr-
my - jakie byly narowne udratam
w 1848 2 lat?

(Wiens, ie suajda, sig jednostki,
ktore potrafi pmetac na papier
- wzrostko to, co zwiyzlo sig na
nasze iycie w wizeniu i "saque"
soudnim. I wtedy my - powij-

driemij var jesece najbrav ni y me
harby nasogo zycia .)

7127